

PRAWO HOLISTYCZNE

Nasza epoka pod wieloma względami nie dorasta do wartości głoszonych i kulturowanych w starożytności. Przypomnę na wstępie, że twórcami idei powszechnego braterstwa była szkoła stoików, która głosiła konsekwentnie niezbędność trwałego pokoju. Wówczas dostrzegano sprzeczność między braterstwem a zgodą na zabijanie człowieka przez człowieka.

W XXI wieku brakuje należytego szacunku dla ludzi oraz dla zwierząt, roślin i przyrody nieożywionej. Wyrazem tego są wojny i katastrofalne niszczenie środowiska naturalnego. Brakuje świadomości tego, że to, co zakłóca harmonię współistnienia, prowadzi do chorób, do wojen i grozi zagładą naszej planety. Filozof i lekarz, Julian Aleksandrowicz, wyrażał kilkadziesiąt lat temu głębokie zatroskanie tym, że wiedza o niepokojących skutkach niszczenia świata przyrody nie hamuje tych działań. Należy podkreślić, że to niszczenie odbywa się w majestacie prawa. Wiąże się to z wadliwą hierarchią wartości, która funkcjonuje powszechnie.

Najwyższy już czas, by została powszechnie zrozumiana i wprowadzana w życie teoria jedności wszechrzeczy, czyli holizm. Nie ma však wątpliwości, że niszczenie środowiska, w którym żyjemy, przez rozwój cywilizacji – w tym prowadzenie wojen – wywołuje powstawanie nowych chorób, wzrost niedorozwoju intelektualnego i przestępczość. Niebezpieczeństwem jest uznawanie dóbr materialnych za cel istnienia. Zachwiane na tej drodze zdrowie psychiczne wywołuje zaburzenia somatyczne. Przenoszone z pokolenia na pokolenie stwierdzenie powinno brzmieć odwrotnie: w zdrowym duchu – zdrowe ciało.

Wymieniony przeze mnie uczyony wyrażał w swoich dziełach z zakresu filozofii medycyny zatrwożenie dysonansem między możliwościami człowieka w przekształcaniu przyrody a dochodzącym faktycznie do głosu kolonizatorskim stosunkiem do niej. Holizm głosi jedność wszechrzeczy, uświadamiając, że każdy z nas stanowi część całej ludzkości oraz zarazem część Kosmosu. W związku z tym naczelną wartością powinno być dążenie do doskonalenia własnego ja, czyli ewolucja duchowa zespolona z poczuciem obowiązku wobec rzeszy nieznanym sobie ludzi. Każdy z nas, zgodnie z holizmem, powinien mieć poczucie odpowiedzialno-

ści za siebie i za innych. Nikt z nas nie jest wyizolowanym atomem. Stanowimy część wszechświata. Wysiłek indywidualny powinien być wyznaczany przez ideały, a więc wartości wyższe niż te, które krzewi liberalizm ekonomiczny.

Holizm jest poglądem na miarę naszej epoki, którą określa się mianem globalizacji. Pisząc to mam na myśli nie tyle faktycznie zachodzące procesy, co zamysł globalizacji zgodny z jej inspiratorami, to znaczy stoikami oraz Kantem. Świadomość jednostek przepojona holizmem i zarazem pacyfizmem, nierozdzielnie sprzęgnięty z holizmem, miała poprzedzać procesy zjednoczeniowe w Europie. Miały się one rozpocząć od przebudowy świadomości Europejczyków, miała zostać oczyszczona z uprzedzeń i wrogości narosłej poprzez wieki. Oczekiwano po ostatniej wojnie światowej, że zostanie powszechnie uznana niepodważalna wartość człowieka, jego życie i zdrowie. Julian Aleksandrowicz pisał wielokrotnie, nie znajdując stosownego odzewu dla głoszonych poglądów, że pokój jest tym dla ludzkości, czym zdrowie dla pojedynczego człowieka. Przed zjednoczeniem Europy miały zniknąć uprzedzenia rasowe, narodowe, religijne, a także seksualne. W tej atmosferze tolerancji, czyli zgody na funkcjonowanie poglądów nawet dalece odległych od tych, które dany człowiek uznaje za prawdziwe i słuszne, miała tworzyć się nowa Europa. Stało się inaczej.

Globalizacja nie powinna prowadzić do ujednoclenia. Wyrazem tego poglądu, inaczej sformułowanym, jest powszechna aprobata dla demokracji, czyli ustroju nierozdzielnie zespolonego z wieloświatopoglądowością oraz z wielopartyjnością. Monizm charakteryzuje państwa totalitarne.

Aprobata dla wolnego funkcjonowania różnorodnych światopoglądów oraz różnorodnych kultur jest zespolona w sposób konieczny z szacunkiem dla prawa stanowionego. Jemu zawdzięcza się jedność społeczeństwa zróżnicowanego także pod względem narodowym czy religijnym. Prawo stanowione, czyli pozytywne, zespala również rozmaite mniejszości w państwie. Obowiązuje bowiem każdego, natomiast inne dzieła kulturowe niż prawo nie mają zasięgu powszechnego; z twórczością literacką, artystyczną, techniczną czy naukową nie musi się każdy człowiek zetknąć. Inaczej z prawem, czyli rezultatem twórczości prawnej. Wszak nieznanomość prawa nie może usprawiedliwić kogoś, kto je łamie.

Jak wiadomo, prawo pozytywne reguluje wszelkie obszary życia człowieka. Funkcjonują na uniwersytetach katedry prawa handlowego, administracyjnego, cywilnego, karnego, międzynarodowego, wyznaniowego, konstytucyjnego, europejskiego. Wyodrębnia się prawo pracy, prawo rodzinne, prawo finansowe czy prawo gospodarcze. Ten podział oraz wielość przepisów lawinowo narastających sprawia, że nikt nie zna prawa w jego całości. A ponadto ginie obraz człowieka leżący u podstaw przepisów prawnych. Nie ma wątpliwości, że u podłoża obowiązującego prawa zawarta jest określona koncepcja człowieka oraz związany z nią system warto-

ści. Mam tu na myśli wartości wyższe, ale inne niż dobro z tego powodu, że wybitni filozofowie prawa rozdzielają moralność i prawo. Nie znaczy to, że prawo miało być niemoralne, lecz zakorzenione w innych wartościach, to jest w wolności i w sprawiedliwości.

Począwszy od XVIII wieku, czyli wystąpienia Kanta, wielu wybitnych filozofów rozdziela to, co należy do sfery moralnej, od sfery podlegającej regulacji prawa stanowionego. Odmienne bywają uzasadnienia tego rozdziału w poglądach Stammlera, Radbrucha, Kelsena, Petrażyckiego czy Harta. Inaczej uzasadniał to w swoim systemie filozoficznym Kant, ale myśl przewodnia jest analogiczna. Otóż konsekwencją wysokiej oceny wolności człowieka jest uznanie prawa stanowionego jako gwaranta jednakowych i nienaruszalnych sfer wolności każdego człowieka. Tą drogą następuje włączenie jednostek we wspólnotę z zachowaniem uprawnienia do wyboru własnego światopoglądu. Na straży wolności stoi przymus prawny. Mając poczucie bezpieczeństwa, można dokonywać wyborów moralnych.

Filozofowie chrześcijańscy – w tym tomiści i neotomiści – stoją na gruncie poglądu, w myśl którego prawo stanowione ma podlegać moralności. W związku z tym rodzi się trudność związana z pojmowaniem demokracji jako ustroju, w którym dochodzi do głosu różnorodność teorii etycznych. Powstaje niebezpieczeństwo, że przepisy prawne będą umacniać poglądy etyczne tych, którzy zwyciężyli w wyborach i narzucać je całemu społeczeństwu. A jest oczywiste, że spory moralne są nierozstrzygalne, a w każdym razie nierozstrzygnięte od początku dziejów filozofii. Z niebezpieczeństwa zniewalania człowieka przez narzucanie mu poglądów moralnych zdawał sobie sprawę wyraźnie już Grocjusz. Z tego też powodu nadał teorii prawa naturalnego – inaczej niż filozofowie chrześcijańscy – charakter prawa immoralnego.

Wspomniana wcześniej dezintegracja obowiązującego prawa na poszczególne dziedziny utrudnia odczytanie koncepcji człowieka leżącej u podstaw przepisów prawnych. A należy, stanowiąc prawo czy to w państwie, czy to w Unii Europejskiej, brać pod uwagę człowieka nie tylko, jakim on jest i jakie są jego oczekiwania, ale także, jakim być powinien. To zagadnienie wiąże się z wychowawczą rolą prawa, co odkrył Petrażycki.

Procesy migracyjne, które będą coraz bardziej narastać, wymuszają pełnienie przez prawo roli wychowawczej w znacznie większym stopniu niż dotychczas. Powolności procesów edukacyjnych towarzyszy nadzieja, że dzięki prawu przeobrazi się w możliwie krótkim czasie świadomość człowieka XXI wieku. A więc prawo ma oddziaływać na świadomość prawodawców, którzy w następstwie stworzą udoskonalone prawo kształtujące wiele przejawów ludzkiego życia ze sferą ekonomiczną włącznie. Stąd płynie mój postulat prawa holistycznego i zarazem utworzenia katedr uniwersyteckich o tej nazwie.

Prawo holistyczne zawierałoby ogólne przepisy wyrażające ideę przewodnią określonego systemu prawnego oraz projekty nowych przepisów traktowanych jako drogowskazy dla ustawodawców. Prawo holistyczne określałoby przepisy, które już dziś w danym państwie czy Unii Europejskiej powinny obowiązywać, by zaspokoić oczekiwania wolności i sprawiedliwości. Katedry prawa holistycznego zastąpiłyby katedry pokoju, które powstały po drugiej wojnie światowej, ale ich oddziaływanie zanikło.

Prawo holistyczne określałoby wartości cementujące ludzkość oraz zespalające ją z innymi istotami żywymi i Kosmosem. Prawo to brałoby pod uwagę sferę tego, co być powinno, czyli odwoływałoby się do wartości trwałego pokoju. Zawierałoby gwarancje możliwości lobbingu dla środowisk dyskryminowanych i nierozporządzających dobrami materialnymi. Ustanowiłoby instancje odwoławcze, bowiem mit decentralizacji doprowadził do bezradności szerokich kręgów osób pokrzywdzonych.

Prawo holistyczne przyniosłoby uprawnienie dla liberalizmu światopoglądowego równie wyraźne, co dla liberalizmu ekonomicznego. Zapewniłoby dostęp do publicznej telewizji różnym grupom mniejszościowym łącznie z osobami sędziwymi, kombatantami czy przedstawicielami ginących zawodów. Prawo holistyczne przyniosłoby w duchu pluralizmu zakaz dyskryminacji medycyny pozaakademickiej oraz zapewniłoby ochronę zdrowia człowieka przed wynalazkami technicznymi. Zawierałoby postulat odejścia od pojmowania małżeństwa w sposób zgodny z prawem kanonicznym, co przyczyniłoby się do stworzenia społeczeństwa pluralistycznego i ułatwiło sytuację imigrantów. Ponadto w duchu nauk papieża Jana XXIII prawo holistyczne uprawomocniłoby własność spółdzielczą oraz własność państwową na równi z własnością prywatną.

W państwach demokratycznych – uznanych za najwłaściwsze w epoce globalizacji – zmieniają się po wyborach partie decydujące o ustawodawstwie i rządzeniu. Wytwarza się chaos. Prawo holistyczne miałoby natomiast charakter ponadpartyjny; byłoby kierunkowskazem przemian o znaczeniu fundamentalnym dla określonego państwa. Kierunkowskazem przemian wymuszonych przez postulat stworzenia społeczeństwa obywatelskiego w skali całego globu.

Nie można uznać za zadowalającą obecną sytuację, bowiem interesy przeciętnych jednostek górują nad dobrem ludzkości i naszej planety. Najwyższy czas, by doraźne interesy przestały dominować. Dążenie do zysku materialnego oraz indywidualnego sukcesu, najczęściej kosztem innych, nie może wystarczać. Niezbędne są wspólne dla ludzkości ideały, czyli cele dalekosiężne.